OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.50 z odb. w Adm.
1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Czwartek 5 sierpnia 1937 r. Nr. 215

Napad na konsulat

Samoloty japońskie bombardują pociągi z wojskiem chińskim

TOKIO. Komunikat oficjalny naczelnego dowództwa wojsk japońskich w Chinach Północnych donosi:

Na linii kolejowej Pekin — Hankou między Liang - Hsiang-Hsien a Pao-Ting-Fu posuwa się w kierunku północnym 20 chińskich pociągów wojskowych, które są bombardowane przez japońskie samoloty.

Na linii kolejowej Tientsin — Pukou na stacji Tsang - Czou znajduje się 5 chińskich transportów wojskowych.

Chińczycy przygotowują bazy lotnicze wzdłuż obu linij kolejowych Pekin — Hankou i Tientsin — Pukou.

Dnia 30 lipca o godz. 15 oddziały japońskie przystąpiły do rozbrajania żołnierzy chińskich w liczbie 3000, którzy dnia 26 lipca uderzyli na oddziały japońskie u wrót Pekinu i nie zdążyli się wycofać.

Rozbrojenie odbyło się w koszarach chińskich bez najmniejszego oporu.

39 brygada chińska, która znajduje się w Pei - Yuanie oświadczyła, iż nie chce walczyć z Japończykami. Wszystkie oddziały chińskie, które pozostały w Pekinie są rozbrojone. Obecnie w Pekinie panuje całkowity spokój.

Po 3-dniowych walkach ulicznych w Tientsinie oddziały chińskie odniosły znaczne straty i opuściły miasto. W mieście powstaje specjalny komitet, celem utrzymania porządku i spokoju.

Oddział japoński pod dowództwem generała Kawabo zajął dn. 30 lipca o godz. 15 Czang - Hsin-Tien i wzgórza na zachód od tej miejscowości, gdzie znajdowały się drobne oddziały rządu nankińskiego.

TOKIO. Z Pekinu donoszą, że wojska japońskie zbombardowały i doszczętnie zniosły 2 chińskie oddziały w sile 150 i 100 żołnierzy, stojące załogą w miejscowościach Su - Szang-Siang i Cza-Li-Tung w okolicy Pekinu.

NANKIN. Ambasador sowiecki Bogomołow złożył na ręce japońskiego charge d'affaires energiczny protest przeciwko napadowi na sowiecki konsulat generalny w Tientsinie.

Bogomołow twierdzi, że otrzymał od konsula generalnego Z. S. R. R. w Tientsinie Smirnowa raport, w którym konsul donosi, iż grupa białogwardzistów rosyjskich, którym towarzyszyli Japończycy, napadła na konsulat sowiecki w Tientsinie, zdemolowała urządzenie oraz wywiozła dokumenty i akta konsulatu na samochodach ciężarowych.

Ambasador Bogomołow twierdzi dalej, że w napadzie brali udział Japończycy, uzbrojeni w ręczne karabiny maszynowe i ręczne granaty.

Napastnicy nie napotykali na opór ze strony patroli japońskich, które miały wstrzymać ruch uliczny w pobliżu miejsca napadu.

Napad miał miejsce w niedzielę o godz. 21-ej. Ambasador Bogomołow twierdzi, że na pad ten odbył się przy współudziale względnie z wiedzą oficjalnych czynników japońskich.

Ofiara morderczego zamachu
zmarła w szpitalu tarnowskim

Wczoraj rano zmarła jedna z ofiar niedzielnego morderczego napadu na strażaków ogniowych w Tarnowie, a mianowicie Piotr Gwóźdź, który do końca nie odzyskał przytomności. Drugi strażak Tomasz Barnaś walczy ze śmiercią, stan jego jest beznadziejny.

Policja w Tarnowie czyni energiczne wysiłki, celem wykrycia sprawcy morderstwa. Aresztowany osobnik, którego nazwisko ze względu na dobro śledztwa pozostać musi na razie w tajemnicy, pozostaje w więzieniu, zwłaszcza, że coraz więcej poszlak wskazuje na jego udział w morderstwie.

Katastrofa na przejeździe

Z Więcborka donoszą: W godzinach porannych pociąg osobowy Nakło — Chojnice najechał na przejeździe kolejowym na samochód, którym jechał p. Kuehn z Dźwierszna i trzech księży.

P. Kuehn w wyniku zderzenia doznał zgniecenia klatki piersiowej i silnych obrażeń. Pozostali pasażerowie wyszli z wypadku bez szwanku, gdyż zdołali w ostatniej chwili wyskoczyć z wozu.

Samochód został doszczętnie rozbity.

Zatarg włókniarzy łódzkich
rozwikła komisja rozjemcza

W dniu 2 bm. rozpoczęły się w Ministerstwie Opieki Społecznej obrady komisji rozjemczej, powołanej dla rozstrzygnięcia nie uzgodnionych dotychczas spraw w zatargu między pracodawcami a robotnikami przemysłu włókienniczego w Łodzi i okolicy.

Wydania orzeczenia należy się spodziewać najwcześniej w dniu dzisiejszym.

Policjanci otrzymują letnie mundury
podobne do mundurów wojskowych

Granatowe mundury policyjne sporządzone z grubego sukna okazały się niewygodne w okresie letnim, szczególnie w czasie upałów.

Barwa granatowa skupiająca wybitnie promienie słoneczne — jest ponadto wrażliwa na kurz, opady atmosferyczne, wskutek czego w okresie letnim mundur tej barwy jest za gorący i nie zawsze można go utrzymać w należytym porządku.

Pragnąc udogodnić pełnienie służby przez policję w okresie letnim, wprowadzono mundury letnie barwy khaki. Z uwagi na barwę tych mundurów wprowadzono poszczególne części dla odróżnienia od mundurów oficerów i szeregowych wojska, a mianowicie: naramienniki z wypustką barwy chabrowej (u oficerów również przy mankietach), oznaki stopni służbowych i numery okręgów. Czapka letnia jednolitej barwy khaki, z wypustkami barwy chabrowej i oznakami stopni służbowych.

Zgon adw. Okręta

Dnia 2 bm. zmarł w Warszawie, przeżywszy 73 lata znany adwokat i publicysta ś. p. Leon Okręt.

Ze śmiercią ś. p. Leona Okręta odchodzi jedna z popularnych osobistości stolicy.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 9,30 z kaplicy powązkowskiej.

Księstwo Kentu w Łańcucie

Wczoraj po południu ks. Kentu z małżonką przybył do Łańcuta.

Księstwo Kentu powitani zostali na dworcu przez ordynata Alfreda Potockiego. Orkiestra zamkowa w galowych mundurach odegrała hymn angielski.

Po krótkim cercle w salonach dworca księstwo Kentu odjechali powozem do pałacu.

Wieczorem ordynat Potocki podejmował ks. Kentu i przybyłych gości obiadem.

Narada czterech mocarstw
ma być zwołana do Londynu?

PARYŻ. Doniesienia „Daily Telegraph", zapowiadające zwołanie na październik do Londynu konferencji państw lokarneńskich w składzie czterech mocarstw: Anglii, Francji, Włoch i Niemiec, potraktowane zostały przez prasę francuską z rezerwą.

Korespondent londyński Havasa zaznacza, iż londyńskie koła oficjalne uważają doniesienia „Daily Telegraph" jedynie za przypuszczenia.

Co prawda w kołach politycznych Londynu brana jest obecnie pod uwagę możliwość spotkania min. Edena z hr. Ciano, który by miało przygotować teren do przyszłych rozmów.

„Intransigeant" stwierdza, iż jakkolwiek wiele się mówi o odprężeniu między Londynem a Rzymem, to jednak byłoby lekkomyślnym przypuszczenie, iż wymiana poglądów angielsko - włoskich może doprowadzić do zmiany konfiguracji politycznej w Europie. Włochy bynajmniej nie zamierzają oderwać się od Rzeszy, jak również Anglia nie zamierza oddalić się od Francji.

List Mussoliniego do Chamberlaina

RZYM. W związku z listem Mussoliniego, doręczonym wczoraj w Londynie przez amb. Grandiego i przeznaczonego dla Chamberlaina, włoskie koła półurzędowe stwierdzają, że list ten jest odpowiedzią na pismo Chamberlaina z dn. 27 lipca.

Te same koła włoskie zaprzeczają pogłosce, jakoby list Chamberlaina z dn. 27 lipca miał być odpowiedzią na uprzednio wysłany list Mussoliniego.

Zuchwały napad rabunkowy w Łodzi
Jeden z rabusiów odebrał sobie życie

Wczoraj o godz. 10,30 rano dokonano w Łodzi zuchwałego napadu rabunkowego na wracającą bryczką ulicą Pomorską Łaję Bornsteinową i towarzyszącego jej syna.

Dwaj napastnicy pod groźbą rewolwerów zrabowali Bornsteinowej około 600 złotych. Rabusie rzucili się następnie do ucieczki.

Na alarm Bornsteinów przechodzący posterunkowy i przechodnie wszczęli pościg, w czasie którego jeden z napastników, na widok zbliżającego się posterunkowego strzelił do siebie raniąc się śmiertelnie.

Przewieziony do szpitala zmarł. Znaleziono przy nim dwa rewolwery, z których strzelił 8 razy w czasie pościgu nie raniąc na szczęście nikogo. Na zwiska jego na razie nie ustalono. Pościg za drugim napastnikiem trwa.

Wódz sowiecki aresztowany

Nowa fala sensacyjnych aresztowań w Moskwie

PARYŻ. Havas donosi z Moskwy: Krążą tu pogłoski o aresztowaniu dowódcy sowieckich sił zbrojnych powietrznych Ripina oraz komendanta Wojskowej Akademii Lotniczej Pomerancewa.

Dyrektor Aeroklubu przy Instytucie Badań Lotniczych w Moskwie Schmidt oraz jego współpracownicy Biszenkow i Andruszkiewicz zostali oskarżeni o działalność sabotażową i usunięci ze stanowisk.

Również krążą w Moskwie pogłoski o samobójstwie drugiego sekretarza Związku Młodzieży Komunistycznej Łukianowa oraz delegata „Komsomołu" przy „Kominternie" Feinberga.

Prasa donosi, że dyrektor komsomolskiego wydawnictwa „Młoda Gwardia" Leszczyner został uznany za „wroga ludu".

Wykluczono z komsomołu 26 członków komitetu wykonawczego Związku Młodzieży Komunistycznej na Ukrainie. Poza tym krążą pogłoski o aresztowaniu naczelnika wydziału zachodniego Komisariatu Spraw Zagranicznych Neimana, a także b. wicedyrektora tegoż departamentu Feinberga, który był następcą aresztowanego Sterna.

„Literaturnaja Gazeta" oskarża o „trockizm" dyrektora państwowego wydawnictwa literackiego Nakoriakowa oraz kierownika literackiego tegoż wydawnictwa Luppola.

Kobiety na frontach hiszpańskich

Dzieje ich — to najpiękniejsza historia bohaterska

W pierwszych dniach wojny domowej hiszpańskiej znajdowały się w prasie opisy i fotografie kobiet walczących. Wiele pisano o odważnych, względnie bestialskich milicjantkach. Z biegiem czasu znikły jednak te wiadomości z łamów prasy.

Dlaczego? Wyjaśnienie jest bardzo proste. Zanim rząd madrycki zdołał zorganizować normalną armię, korzystał z usług wszystkich chętnych. Milicjantki w przeważającej mierze stanowiły armię posiłkową. Używane były na tyłach, zaś na froncie wykonywały pracę pomocniczą. A więc obok sanitarnej, wiele z nich pracowało przy transporcie amunicji i t. p.

KOBIETY NA FRONCIE.

Dopiero teraz, z racji zdobycia Brunete okazuje się, że kobiety bynajmniej nie zostały wykluczone z szeregów armii. Zapewnie ilość ich jest obecnie mniejsza, aniżeli w pierwszych miesiącach wojny, ale za to przeszły do najbardziej odpowiedzialnej i niebezpiecznej służby frontowej.

Gdy wojska powstańcze zdobyły Brunete, znalazły w okopach bardzo wiele kobiet z karabinami w ręku, które zostały na swoich posterunkach do ostatniego tchu. Zginęły i nie cofnęły się. W jednym z rozstrzaskanych tanków znaleziono również ciało milicjantki, co świadczyłoby, że obsługują one i tę broń.

PRZYKUTA DO KARABINU MASZYNOWEGO.

O zaciętości z jaką broniono Brunete świadczyć może, że w okopach znaleziono np. trupa milicjantki, która przykuła się cienkim łańcuchem do swojego karabinu maszynowego. Gdyby zawiodły nerwy, łańcuch zrobi swoje.

Nie brak oczywiście i poświęceń ze strony przeciwnej. Najświeższy wypadek, który poruszył opinię, jest rozstrzelanie hrabiny Montalban w Madrycie.

Mimo stanu oblężenia wre jednak życie w Madrycie. Funkcjonują kawiarnie i bary.

W jednym z nich, w barze Chambery, stałym bywalcem była piękna i młoda pani w mundurze republikańskiej milicjantki. Co wieczór siedziała w barze, otoczona rojem oficerów i żołnierzy.

HRABINA — SZPIEG.

Policji madryckiej wydawało się to podejrzane, więc bacznym okiem obserwowała piękną milicjantkę. Podsłuchiwano jej rozmowy. Stwierdzono, że milicjantka funduje obficie alkohol swoim wielbicielom i wypytuje się ich o stanowiska poszczególnych pułków, ich liczebność i t. p.

Te podsłuchane rozmowy świadczyły aż nazbyt dobrze czym się milicjantka trudni. Pewnego wieczoru aresztowano ją właśnie w barze Chambery. Sięgnęła po broń, którą zawsze przy sobie nosiła, ale zanim zdołała to uczynić, unieszkodliwiono ją.

Podczas przesłuchania była oburzona, oświadczając, że nazywa się Angelica Tellez-Giron i jest republikanką. W ogniu krzyżowych pytań załamała się i przyznała się do swego prawdziwego nazwiska hrabiny Puebla de Montalban. Była to znana działaczka katolickiej partii ludowej.

Przeprowadzona rewizja w pensjonacie, w którym hrabina mieszkała pod fałszywym nazwiskiem, dała władzom wiele kompromitującego materiału. Znaleziono 650.000 franków, wiele kosztowności oraz obfitą korespondencję, która nie pozostawiała żadnej wątpliwości o jej szpiegowskiej działalności.

WYROK ŚMIERCI.

Następnego dnia po aresztowaniu hrabina de Montalban stanęła przed sądem wojskowym, oskarżona o szpiegostwo na rzecz powstańców. Rozprawa była krótka. Sąd wojskowy uznał, że dzięki swojej piękności, przy pomocy upijania republikańskich żołnierzy i oficerów zdołała wydobyć wiele tajemnic wojskowych i przesłać je swoim mocodawcom.

Za przestępstwa te sąd skazuje ją na karę śmierci. W 48 godzin po swoim aresztowaniu hrabina de Montalban została rozstrzelana.

Dar Magdeburga

BERLIN. Burmistrz Magdeburga dr. Markmann ofiarował Państwu Polskiemu budynek w obrębie cytadeli magdeburskiej, w którym podczas wojny światowej był uwięziony Marszałek Piłsudski.

Zgon generała w drodze do Afryki

NANCY. Nadeszła tu wiadomość o śmierci generała Leon Andre, który zmarł na pokładzie parowca „Chantilly", udając się na nowe stanowisko naczelnego dowódcy wojsk wschodnio - afrykańskich z siedzibą w Tananariwie.

Zmarły był kilkakrotnie raniony w czasie wielkiej wojny.

Strajk włókniarzy w Montrealu

MONTREAL. W przemyśle włókienniczym wybuchł strajk. Dotychczas porzuciło pracę 10 tys. robotników. Strajkiem kieruje katolicki związek pracowników przemysłu włókienniczego. Strajkujący domagają się uznania związków zawodowych, redukcji godzin pracy i podniesienia stawek zarobkowych.

Starcie policji ze strajkującymi

TUNIS. Wczoraj w godzinach popołudniowych w miejscowości Metline w pobliżu Bizerte strajkujący pracownicy warsztatów okrętowych obrzucili kamieniami policyjny samochód. Policjanci zmuszeni zostali do oddania salwy. Jeden ze strajkujących został zabity, a kilkunastu rannych.

Echa napadu na konsulat

Wyjaśnienie japońskiego rządu

TOKIO. Ministerstwo Spraw Zagr. przesłało do prasy następujący komunikat:

„Po południu dn. 1 sierpnia konsul sowiecki w Tientsinie Smirnow zatelefonował do konsula japońskiego i powiadomił go, że według krążących pogłosek, grupa białogwardzistów rosyjskich dokonała napaści na konsulat sowiecki.

W czasie konferencji wszystkich konsulów, zwołanej na żądanie konsula sowieckiego, ten ostatni oznajmił, że gmach konsulatu napadnięty był przez nieznanych bandytów.

Tenże konsul dn. 2 sierpnia o godz. 11-ej złożył protest w tej sprawie u konsula japońskiego. Przeprowadzone śledztwo ujawniło, że białogwardziści rosyjscy byli Japończykom całkiem nieznani.

Sprawa ta Japonii nic nie obchodzi. Walki pomiędzy białogwardzistami a czerwonymi są faktem notorycznym, powtarzającym się ciągle na całym świecie. Nie chcemy w żadnym razie być do nich wmieszani.

Mamy obecnie dosyć własnych trosk. Chęć wciągnięcia nas do tych walk świadczy o knowaniach ze strony sowieckiej, nie wróżących nic dobrego.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych nic nie wie o jakimkolwiek proteście lub demarche dokonanej w Moskwie i nie otrzymało żadnego protestu od ambasadora sowieckiego w Tokio".

TOKIO. Przedstawiciel Ministerstwa Wojny oświadczył w sprawie napadu na konsulat sowiecki w Tientsinie, iż napad ten był dziełem znanych rosyjskich faszystów, których nazwiska są znane władzom japońskim.

Wojsko japońskie nie brało w tym napadzie żadnego udziału. Aczkolwiek Japonia kategorycznie przeciwstawia się zbolszewizowaniu Chin Północnych, to jednak pragnie unikać wszelkich komplikacji z innymi mocarstwami.

40.000 uchodźców z Tientsinu

spędza dnie i noce pod gołym niebem

TIENTSIN. Zagadnienie około 40.000 uchodźców z koncesji europejskiej wymaga jak najszybszego rozstrzygnięcia.

Międzynarodowy komitet pomocy rozpoczął swą działalność w dniu wczorajszym. Komitet ten śpieszy z pomocą licznym Chińczykom, którzy spędzają dni i noce na ulicach miasta.

Władze japońskie oświadczają, iż potrzeba będzie kilku dni dla pochowania trupów, dla zorganizowania policji w chińskiej dzielnicy miasta oraz dla załatwienia sprawy uchodźców, którzy utracili dach nad głową w czasie bombardowania.

Na rzece spływają z prądem liczne trupy mężczyzn, kobiet i dzieci. Powstaje obawa wybuchu epidemii.

TIENTSIN. Liczbę bezdomnych w wyniku 3-dniowego bombardowania lotniczego i walki artyleryjskiej, obliczają na 300 tysięcy. Komitet dobroczynny postanowił urządzić około 60 obozów celem rozlokowania bezdomnych.

Dzięki współdziałaniu obywateli brytyjskich, niemieckich i francuskich w Tientsinie umieszczono już na wyznaczonym przez władze obszarze 15.000 uchodźców chińskich.



Muszę ci niedojdo pomóc, bo 5 złotych na ciebie postawiłem.

Gen. Petrowskij rozstrzelany

Krylenko znajduje się w więzieniu

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Moskwy, iż według obiegających tam uporczywych pogłosek, gen. Petrowskij delegat ludowego komisariatu spraw zagranicznych na Ukrainę, syn Grzegorza Petrowskiego, przewodniczącego centralnego komitetu wykonawczego Ukrainy, został rozstrzelany.

Sam Grzegorz Petrowskij został oddany pod baczny nadzór agentów GPU.

Krążą również pogłoski o aresztowaniu admirała Orłowa, zastępcy komisarza obrony Z. S. R. R. i dowódcy sił morskich, dalej — admirała Wiktorowcewa, dowódcy eskadry na Oceanie Spokojnym, generała Kaszirina, b. dowódcy okręgu wojskowego północnego Kaukazu i szeregu innych.

W więzieniu ma się znajdować również b. komisarz sprawiedliwości Krylenko, który w swoim czasie po rewolucji październikowej mianowany był naczelnym dowódcą sił zbrojnych. Krylenko przewodniczył na wszystkich procesach o zdradę państwa do chwili zastąpienia go przez Wyszyńskiego.

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Moskwy, że w dobrze poinformowanych kołach sowieckich potwierdzają wiadomość o aresztowaniu przed kilku tygodniami Beli Khuna, byłego dyktatora komunistycznego Węgier.

Siekierą zamordował troje dzieci

ciężko zaś zranił żonę i syna

Donoszą z Jasła, że w Bieczu umysłowo chory 37-letni Franciszek Gajewski dokonał w przystępie szału strasznej zbrodni, mordując siekierą troje swoich dzieci, a to 6-letnią Annę, 2-letniego Michała i 3-miesięczną Zofię, ciężko zaś zranił żonę 32-letnią Marię i 5-letniego syna Józefa.

Rannych w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala. Szaleńca aresztowano.

Ulgowe przejazdy dla dzieci

zostały przedłużone

Niezwykłe powodzenie, jakim cieszyły się w lipcu ulgowe przejazdy na kolejach dla dzieci (ćwierć miliona młodocianych pasażerów przewiezionych w ciągu dziesięciu dni) — skłoniło PKP. do powtórzenia tego eksperymentu również i w pierwszej połowie sierpnia.

Nowy okres jazdy za minimalnymi opłatami dla dzieci rozpocznie się na kolejach w dniu 5 sierpnia i potrwa do dnia 15 sierpnia br.

Zasady przewozu są te same, jakie obowiązywały w miesiącu lipcu, t. zn., że każda osoba dorosła, podróżująca za biletem normalnym lub ulgowym, miesięcznym, okresowym i t. p. ma prawo zabrać ze sobą 5 dzieci, w wieku do lat 14, płacąc za nie zaledwie 1/8 część taryfy.

Ulga stosowana jest w ten sposób, że za przejazd pierwotny kasa kolejowa pobiera opłatę w wysokości 25 proc. taryfy normalnej, zaś powrót nastąpi bezpłatnie.

Karty uczestnictwa poza zniżką kolejową, dają dzieciom możność odbycia pięknej wycieczki kolejką linową na Kasprowy Wierch za specjalnie zniżoną cenę zł. 1.20 w obie strony.

Karty uczestnictwa wydawane będą przez kasy kolejowe i biura podróży w całym kraju.

Ulgowe wyjazdy

NA ZIEMIE WSCHODNIE

Wzorem ubiegłego roku, zorganizowane zostały w czasie od 1 lipca do 30 września br. tanie wyjazdy dla szukających odpoczynku na ziemiach wschodnich. Przy wyjazdach tych, turyści korzystać mogą z 37½% zniżek kolejowych.

Zniżki wydawane są do wszystkich stacyj PKP. leżących na wschód od linii „demarkacyjnej", przebiegającej przez stacje: Sokółka — Hajnówka — Dorohyszcze — Hołoby — Sienkiewiczówka i Radziwiłłów k/Brodów, oraz na podstawie kart uczestnictwa L. P. T. które otrzymywać można w biurach podróży „Orbis" i „Wagons Lits Cook", oraz w kioskach T-wa „Ruch".

Karty uczestnictwa upoważniają również do odbycia 4-ch przejazdów wycieczkowych po Wileńszczyźnie, Polesiu lub Wołyniu ze zniżką 50%.

Zabity żołnierz ciągle awansuje

Duch jego przez dowództwo japońskie mianowany generałem

Uwaga całego świata jest skierowana na wypadki, rozgrywające się na Dalekim Wschodzie. Wojna chińsko-japońska zakłóciła spokój dyplomatom. Mamy w tej chwili dwa punkty zapalne, grożące pokojowi światowemu, dwa miejsca, w których leje się strumieniami krew. W Europie — Hiszpania, w Azji — Chiny.

Nie od rzeczy więc będzie bliżej zapoznać się z charakterem wojującego imperializmu azjatyckiego, to jest z Japończykami. Nie będziemy się cofać do dalekiej historii, ani kreślić rozwój tego młodego i ambitnego państwa. Zadowolimy się kilkoma bardzo zasadniczymi rysami z podkreśleniem różnic między Chińczykami.

STARE PAŃSTWO.

Gdy widzimy podbój kontynentu azjatyckiego przez Japończyków, mimowoli rodzi się pytanie, w jaki sposób jeden ze słabszych liczebnie narodów podporządkowuje sobie stare i potężne państwo? A więc przede wszystkim organizacją i żelazną wolą.

Chiny są olbrzymie, Chińczycy są jednym z najstarszych narodów, liczącym przeszło 400 milionów ludności, szczycą się wielkim dorobkiem kulturalnym, a od lat nie odgrywają żadnej roli politycznej.

Jak to już mieliśmy sposobność kilkakrotnie zaznaczyć, wśród Chińczyków nie ma świadomości narodowej, powiedzmy ściślej, państwowej. Tę sytuację wykorzystuje właśnie Japonia.

Obecnie młodzież chińska usiłuje jednoczyć Chińczyków i wzbudzać świadomość narodową na zasadzie nienawiści do Japończyków. To jest już dla Chińczyków coś pojętnego w przeciwieństwie do pojęcia jednolitego państwa.

WZOROWY ŻOŁNIERZ.

Japończycy słynni są z męstwa. Żołnierz japoński może służyć na wzór wielu innym. Pogardza śmiercią i ubóstwia ojczyznę. W żadnym innym państwie na świecie nie ma chyba tak bezgranicznej i ofiarnej miłości do ojczyzny, jak w Japonii.

A jak jest w Chinach? Pogarda do śmierci jest wspólna obu narodom, ale Chińczyk brzydzi się zawodem żołnierskim. Nie boi się śmierci.

Zbrodniarz idzie na ścięcie z pogodnym uśmiechem, gdyż w myśl wierzeń religijnych śmierć jest wybawieniem. Dlatego też istnieje w Chinach tortura. Skazaniec musi czuć, że prowadzi się go nie na zbawienie, ale na męki. Tymczasem poświęcenie za ojczyznę, noszenie munduru i broni jest najwyższym zaszczytem dla Japończyka. Stąd jego bohaterstwo.

ŚMIERĆ DLA OJCZYZNY — MARZENIEM.

Kult dla ojczyzny jest podtrzymywany w sposób imponujący. Umrzeć właśnie dla ojczyzny to najwyższe marzenie, to szczęście dla Japończyka. Do jakich granic sięga poświęcenie żołnierza japońskiego świadczy między innymi następujący wypadek:

Jeszcze podczas wojny z Rosją, a więc w 1905/6 r. pewien żołnierz japoński został wysłany z meldunkiem do oddziału. Po drodze napotkał na sotnię kozacką. Nie było ratunku. Żołnierz rozmyślał: jeśli wpadnie w ręce kozaków, otrzymają rozkazy dowództwa. Trzeba więc zginąć, ale zarazem zniszczyć owe rozkazy.

Wyciągnął więc nóż i rozciął sobie brzuch, popełniając w ten sposób narodowe samobójstwo „harakiri" i resztką sił zatopił we własnych wnętrznościach rozkazy dowództwa.

Za chwilę przegalopowali kozacy. Zobaczywszy trupa japońskiego, popędzili dalej nie zatrzymując się. Gdy jednak wojska japońskie przybyły na ten teren i zobaczyły żołnierza wszystko zrozumiały.

DUCH GENERAŁEM

Żołnierz został pochowany z wszystkimi honorami wojskowymi. Jego duch zaawansował na kaprala i od tego czasu ciągle awansuje. Obecnie duch owego bohaterskiego kuriera jest już generałem.

Rozkazy wyjęte z brzucha, krwawe strzępy papieru, umieszczono w gablotce za szkłem w koszarach w Tokio i stanowią one najświętszą relikwię armii japońskiej.

Jak głosi napis, jest to jedyne miejsce, w którym żołnierz japoński może płakać.

Ciekawy rekord listonosza

BOLONIA. 70-letni listonosz wiejski Mattioli, pełniący od 43 lat swą służbę w górskim miasteczku Lizzano, ustanowił ciekawy rekord: mianowicie, przebywając dziennie z górą 20 klm po dróżkach górskich, przeszedł on za czas swej służby przeszło 300 tys. kilometrów, co, jako dystans, jest niemal równoznaczne z 8-krotną podróżą dookoła świata.

Frontem do Morza

Lotnictwo rządowe bombarduje

skupienia wojsk powstańczych

MADRYT. Ministerstwo Obrony Narodowej donosi: Na froncie północnym wojska rządowe zaatakowały pozycje powstańcze na odcinkach Nangia i Gimero, zadając przeciwnikowi poważne straty.

Na froncie wschodnim zostali powstańcy zmuszeni do ewakuowania miejscowości Cabanas. Wojska rządowe dotarły poprzez pozycje La Muella de Amador aż do Pisera Hita, przy gotowując w ten sposób natarcie na odcinek Rubella.

Lotnictwo rządowe przeprowadziło cały szereg lotów rozpoznawczych. Na drodze z Bezas do Valdecuenca zbombardowali lotnicy rządowi 20 ciężarowych samochodów powstańczych.

Inna eskadra zbombardowała równocześnie w prowincji Soria miejscowość Garry, w której znajdowało się 7 powstańczych samolotów bombowych i 9 myśliwskich.

SALAMANKA. Powstańczy komunikat radiowy donosi, że w czasie ostatniej ofensywy na froncie Teruelu zdobyły wojska powstańcze znaczne ilości materiału wojennego.

W dniu wczorajszym nie przeprowadzono na żadnym z frontów ważniejszych operacyj. Jedynie na odcinku Albarracin trwa akcja oczyszczania zdobytego terenu. W ręce wojsk powstańczych wpadło 200 jeńców, 100 karabinów i 4 karabiny maszynowe.

Agencja Havasa donosi, że wczoraj, począwszy od godz. 12.15, baterie powstańcze ostrzeliwały gwałtownie Madryt. Większość pocisków eksplodowała w śródmieściu.

Długotrwały pożar lasu

Pożar lasu, który wybuchł 28 lipca w okolicy Letourneux, nie został dotychczas ugaszony. Pastwą ognia padło przeszło 7000 ha lasu. Rozszerzający się ogień zagraża okolicznym osiedlom i winnicom.



Gustowny i niezwykle elegancki kostium z białej wełenki.

Bunt w szpitalu wariatów

Trzygodzinna walka z szaleńcami

STRASBURG. Wczoraj wieczorem wybuchł bunt w tutejszym sanatorium dla umysłowo chorych. 77 wariatów po obezwładnieniu dozorców zniszczyło urządzenia wewnętrzne zakładu i usiłowało podpalić cały budynek.

Zawezwano oddziały żandarmerii i straży ogniowej, które po 3-godzinnych wysiłkach zdołały unieszkodliwić szaleńców.

Ukarany za bluźnierstwo

Niezwykły proces sądowy w Niemczech

BERLIN. W Kolonii sąd ławniczy pociągnął do odpowiedzialności pewnego Niemca, oskarżonego o publiczne bluźnierstwo przeciw Matce Boskiej.

Sąd skazał oskarżonego na dwa miesiące więzienia. W motywach wyroku zaznaczono, że dotkliwa kara pozbawienia wolności musiała być wymierzona, ponieważ wystąpienie oskarżonego uznano za zakłócające spokój wewnętrzny i godzące w zwyczaje i urządzenia kościoła katolickiego, uznanego przez państwo i cieszącego się jego opieką.

Wyrok ten jest wyjątkowym bodaj zjawiskiem na tle procesów przeciw duchownym katolickim i propagandy prasowej, mającej często charakter bluźnierczy.

Międzynarodowe wyścigi konne

z udziałem polskich koni

BERLIN. „Union - Club" ogłosił, iż organizuje w dn. 19 września międzynarodowe wyścigi konne z ogólną sumą nagród 100.000 rm.

Jednocześnie odbędą się zawody lotnicze.

Zwycięskim zawodnikom rozdane będą nagrody w ogólnej sumie kilkunastu tysięcy rm.

Protektorat nad całością objął premier Goering. Ogłoszenie zawodów wywołuje duże zainteresowanie za granicą. Dotychczas wpłynęło 30 zgłoszeń indywidualnych z Polski, Włoch, Francji, Niemiec i Węgier. Zameldowano ogiery polskie „Kares" i „Horyń".

RADIO

ŚRODA, 4 SIERPNIA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". 6,18 Gimnastyka. 6,38 Muzyka (płyty). 7,10 Muzyka (płyty). 8,00—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Aktualna pogadanka rolnicza. 12,25 Łódzka Orkiestra Salonowa. 13,00—15,45 Przerwa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 „O literackiej szychcie" — szkic. 16,15 Koncert solistów (ze Lwowa). 16,45 „6 sierpnia 1914 r." — odczyt. 17,00 Koncert rozrywkowy. 17,50 „Każdy może być elektrotechnikiem w swoim domu" — pogadanka. 18,00 Chwila Biura Studiów. 18,10 Program na jutro. 18,15 Płyty. 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Słynni dyrygenci — XVI audycja. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 „Czterech i piosenka" — lekki koncert. Karol Gross — tenor. 20,55 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Koncert chopinowski. 21,45 „Kapral Szczapa" — opowiadanie. 22,00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 22,50—23,00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów).

13,00 Koncert symfoniczny. 14,00 Parę informacji. 14,06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15,00 Pogadanka aktualna. 15,10 Życie kulturalne stolicy. 15,15 Koncert solistów. 16,00—22,00 Przerwa. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka lekka (płyty). 23,00 Nowe wiersze Leopolda Staffa. 23,15—24,00 Muzyka taneczna (płyty).

Zupa z krokodyla

najnowszym przysmakiem Paryża

Najnowszą nowością gastronomiczną w Paryżu jest zupa z krokodyla. W wielu sklepach kolonialnych w Paryżu sprzedają teraz ekstrakt krokodyla, z którego przyrządza się — jak z żółwia — zupę podobno bardzo smaczną.

Mięso krokodyle sprowadza się z Afryki Północnej, potem zaś wędruje ono w stanie zamrożonym do fabryki, gdzie przerabia się je na ekstrakt.

Pierwszy strajk okupacyjny

podczas budowy katedry w 1485 roku

Wydawać się mogło, że pozostawanie robotników na miejscu swojej pracy podczas strajku jest nowym „wynalazkiem". Tymczasem okazuje się, że jest to bodajże najstarsza forma strajkowa.

Profesor ekonomii politycznej uniwersytetu w Wisconsin p. M. D. Leskohier wydał obecnie historię ruchów strajkowych we Francji. Pan profesor stwierdza, że strajki we Francji znane są jeszcze w średniowieczu. Strajk okupacyjny był właśnie już wówczas stosowany.

W starych aktach znalazł n. p., że robotnicy zatrudnieni przy budowie słynnej katedry w Rouen, zaprzestali pewnego dnia roboty, żądając podwyżki. Gdy im odmówiono, pozostali na rusztowaniu i nawet zagrozili, że ten cały kunsztowny gmach rozbiorą.

Władze zagroziły robotnikom wyrzuceniem ich przez wojsko. Nie doszło jednak do tego i robotnicy podwyżkę otrzymali. Było to w r. 1485. Jest to pierwsza notatka o strajku.

W r. 1565 zastrajkowali piekarze w Lyon. Nie mogąc nic zdobyć, pozostali wszyscy w piekarniach. Zostali usunięci przemocą przez wojsko. W ten sam sposób zlikwidowano w Lyon w r. 1730 strajk drukarzy.

Natomiast w r. 1750 notuje profesor krwawy przebieg strajku włókniarzy w Lille. Opróżnienia fabryk dokonano również przy użyciu siły, co kosztowało wiele ofiar robotników.

Od owego krwawego strajku rozpoczyna się przypływ zagranicznych robotników do Francji. Przemysłowcy doszli do przekonania, że łatwiej sobie poradzą z niemieckim, czy belgijskim robotnikiem, aniżeli z francuskim i sprowadzali z zewnątrz siłę roboczą. A więc nic nowego pod słońcem!

Zamach na prezesa sądu

BARCELONA. Wczoraj po południu nieznani osobnicy oddali z samochodu około 25 strzałów karabinowych do przewodniczącego Sądu Apelacyjnego Andreu w chwili, gdy opuszczał on gmach sądu. Andreu i stanowiący jego ochronę agenci policyjni wyszli bez szwanku. Dwóch przechodniów zostało rannych

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara, rozdrażniona odtrąceniem jej miłości przez hrabiego, usiłowała wciągnąć Hankę do spelunki szumowin. Udaremnili jej to bracia, co doprowadziło ją do tym większego rozdrażnienia.

Stało się zgodnie z planem obu Demskich.

Ów dzień zamachu na Hankę ciężko przeżył Tudziewicz. Został on poturbowany przez dwóch opryszków z polecenia swej żony. Tak zmaltretowany znalazł schronienie u właściciela sklepu na Bródnie, Ziąbka.

Pani Gojkowa wysłuchała przede wszystkim dokładnych sprawozdań z owego późnego wieczoru, który zapowiadał się tak interesująco, a zakończył poranieniem czterech osób.

— To jakieś cwaniaki nie tutejsze — snuł dociekania Bliźniak. — Nie znałem żadnego. Jeden miał łapę, jak byk. Żeby naszym koleżkom powybijał, jakby nigdy nicz. A drugi do mnie strzelił i do Wiczusia. Wiczusia w szpitalu trzeba było zostawić. Czo było robić? Powiedział, że szam się niechcący zranił.

Pani Gojkowa wysłuchała i nic nie powiedziała.

— Czo jest? Mów pani! — zawołał Bliźniak, bardzo jeszcze rozdrażniony poniesioną porażką. — Trzeba facetów rozumu nauczyć! Przyjeżdżają takie na nasze Pelczówkę, jakby do siebie i walą naszych po żebach? Strzelają jak do kaczek? Tak nie może być! Tu trzeba czoś zrobić!.. Nauczyć facetów rozumu!

— A wiesz pan, co za jedni?

— To ja się już dowiem!

— Niczego się pan nie dowiesz! To wielkie państwo i nic pan im nie zrobisz! Zostawcie to mnie! Wy nie wiecie tyle, co ja. Moje karty mnie więcej powiedzą, niż myślicie. Dwoma samochodami zajechali do was.

— Nie dwoma tylko jednym. Na własne oczy widziałem.

— Toś pan źle widział. I ja wam powiadam, że nic beze mnie nie róbcie, bo jeszcze który wsiąknie jak śliwka w kompot. Ja to wam mówię.

— Niby dlaczego?... Zobaczę faceta, to już będzie leżał!

— I co pan będziesz miał z tego? Złapią i do mamra wsadzą! — zauważyła Gojkowa.

— Ale się ciężko na faczecie odegram!

— Et! — żachnęła się wróżka. — Na takim najlepiej się odegrać, jak się go stuknie po kieszeni. Bogaci są zawsze na kieszeń czuli. Tam ich najwięcej boli.

Towarzystwo roześmiało się zadowolone z porównania i zaczęło się dopytywać, jak to pani Gojkawa zamierza trafić na to czułe miejsce.

— Wszystkiego dokumentnie nie mogę wam tak od razu wyłożyć. Poczekajcie trochę. Na wszystko będzie czas. Jeszcze ten leży bez rozumu—wskazała na Tudziewicza. — A i to i jeszcze inne rzeczy. To wszystko trzeba spenetrować, obejrzeć i dopiero wtedy powiedzieć, tak i tak robimy. Na łapu capu nie można. Ja już mam swoje chody i do ordynarnej roboty ja się nie mieszam. Co mi po tym? Żeby mnie po więzieniach włóczyli? Za stara jestem na to i za mądra!..

Nastawali jeszcze, żeby nie odwlekała sprawy długo, bo koleżki bardzo są dotknięci sponiewieraniem ich przez obcych i domagają się kary należytej za poturbowanie i rany.

Gojkowa zapewniła ich, że będzie się śpieszyła, bo i sama niczego nie lubi odkładać, po czym jeszcze posiedziała kilka minut przy Tudziewiczu, któremu kazała okłady robić w okolicy „dołka" gdzie jak twierdziła jest „najważniejsze miejsce w człowieku". Zostawiła poza tym szczyptę pokruszonych ziół i poszła.

Czy zioła pomogły, czy sam organizm Tudziewicza dał sobie radę z niemocą, trudno byłoby zgadnąć, dość, że następnego dnia rankiem ocknął się i ujrzał ubierających się swoich gospodarzy. Pracownica pana Ziąbka krzątała się w kusej halce nie pierwszej już czystości po mieszkaniu, ścieląc drugie łóżko. Ziąbek w spodniach i koszuli wychodził do sklepu, kiedy tylko odezwał się dzwonek, umocowany przy drzwiach. A odzywał się coraz częściej. Tudziewicz przyglądał się tym dwojgu, którzy nie zwrócili na niego wcale uwagi, widocznie sądząc, że leży jeszcze bez przytomności. Starał się hrabia zebrać rozpierzchłe myśli, przebić przez mur ciemności, zalegające jego wspomnienia.

Szło mu to ogromnie opornie. Jeszcze nawet nie był pewny, czy śni, czy też ogląda naprawdę otwartymi oczami rzeczywistość, zupełnie obcą i niezrozumiałą.

W pewnej chwili, jakby iskra oślepiająca przebiegła przez jego mózg. Zjawił się w jego wspomnieniu obraz, który nim wstrząsnął ponownie tak silnie, że poderwał się na posłaniu, aż zaskrzypiało stare drewniane łóżko i obydwoje gospodarze spojrzeli na niego.

— Gdzie ja jestem? — zapytał z trudem. — Kto jesteście? Gdzie jest ona?.. Gdzie panna Czernówna?..

Ziąbek podszedł do łóżka.

— Bardzo to ładnie z pańskiej strony... — podjął. — A już myśmy myśleli, że pan wykituje. Twarde masz pan zdrowie, panie hrabio.

— Kto pan jest?

— Ziąbek. Władysław Ziąbek, właściciel sklepu.

— Ziąbek, właściciel sklepu?.. — Tudziewicz zmarszczył brwi. Ujrzał znów w wyobraźni niewielki brudny pokoik zastawiany stolikami i ohydnym tapczanem. Ujrzał znów broniącą się rozpaczliwie Hankę i pochylającego się ku niej zbira.

Zamknął jak najmocniej powieki, by nie widzieć. Niewiele to pomogło. Wpatrzył się więc znów w Ziąbka, ale nie przypomniał sobie jego twarzy. A pan Ziąbek stał przy nim i naraz zawołał:

— Wyjdźże nareszcie do sklepu, bo kto jeszcze co gwizdnie!.. — To było skierowane do dziewczyny, gdyż już dwukrotnie odezwał się dzwonek w sklepie, a ona jeszcze gładziła pluszową, wygnieciona kapę na posłanym łóżku.

Poszła na wezwanie powoli, leniwie.

Tudziewicz przez chwilę namyślał się

— Pan mnie zna? — spytał.

— Ano poznałem teraz.

— Skąd ja się tu znalazłem?

Pan Ziąbek wzruszył ramionami.

— Jakby tu powiedzieć?.. Sam nawet dobrze nie wiem. Przyszedł pan do sklepu, słabo się panu zrobiło, czy coś takiego. To położyłem pana, żeby panu przeszło. Nie można człowieka chorego na ulicy zostawiać. Zobaczyłem papiery, że człowiek z nazwiskiem. Wiadomo, hrabia Tudziewicz. Proszę bardzo... Tylko pieniędzy przy szanownym panu nie było. Jakieś widocznie nawalili. W naszych stronach to niebezpiecznie chodzić na spacery, szczególnie wieczorową porą. Zawołałem zaraz jedną lekarkę, co w naszej stronie tu ludzi leczy i jak widać skutecznie ziołami leczy. Z dziada pradziada. Cała ich rodzina taka doktorska. Niby nie formalnie doktór, ale lepsza od doktorów. Już jak ona powie komu: będziesz pan zdrów, to choćby się sam rżnął nożami, wyzdrowieje. Takie u niej słowo.

— Dobrze, dobrze... — powiedział niecierpliwie Tudziewicz. — Ale czy pan nie wie?... Czy pan widział taką panią?... Młoda, bardzo ładna, blondynka.. Bardzo ładna. Czy tu jej kto nie przywoził?.. Nie wie pan, co się z nią stało?

— Młoda, bardzo ładna blondynka?.. Czy to z Pelcowizny, z Bródna, albo z Pragi?.. Tak w okolicy znam. U nas dużo jest takich panien. O, na przykład to Smakowszczanka. Bardzo dorodna panna. Zeszłego roku zamąż wyszła za maszynistę. Także samo bardzo ładna jest...

— Nie, nie! — przerwał niecierpliwie hrabia. — To nie z Pragi. Hanka jej na imię. A może pan zna takiego łotra z przeciętymi ustami?...

— Z przeciętymi ustami?... — Ziąbek spojrzał podejrzliwie na hrabiego. — Chyba nie znam... Nie przypominam sobie — mówił, jakby usiłował sobie naprawdę przypomnieć. — Nie widziałem takiego w naszych stronach, chociaż ja tu prawie wszystkich znam.

— Żebym ja go mógł odszukać! — westchnął Tudziewicz, padając ciężko na poduszkę wyczerpany długą rozmową.

— A niby do czego on szanownemu panu hrabiemu potrzebny?

Tudziewicz zacisnął zęby. I nagle znów poderwał się, szeroko otwartymi oczami wpatrzywszy się we drzwi.

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Część I. Kadra. Kampania Kijowska

4

Komendant Józef Piłsudski zbliża się przed front szwadronu i przyłożywszy palce do czapki z uśmiechem na ustach pozdrawia nas słowami:

— Czołem chłopcy!

— Czołem, Panie Komendancie! — ryknęliśmy, jak jeden mąż.

Marszałek Piłsudski przeszedł przed frontem rozwiniętego szwadronu i w towarzystwie oficerów udał się do świątyni na nabożeństwo.

Po nabożeństwie ceremonia poświęcenia sztandaru i akt wręczenia go przez Józefa Piłsudskiego pułkowi.

Major Orlicz Dreszer bierze do ręki sztandar, całuje drzewce i oddaje stojącemu obok chorążemu. Orkiestra gra hymn narodowy i potem, gdy chorążowie w otoczeniu pocztu sztandarowego wsiadają na konie, przy dźwiękach marsza pułkowego ruszamy za sztandarem, trójkami przez Nowy Świat, Aleje Ujazdowskie do Belwederu.

Jedziemy przez ulice z powagą uroczystą na twarzach. Dźwięki marsza pułkowego rozbrzmiewają donośnie. Tłumy ludzi po obu stronach podążają za nami. Na widok sztandaru wojskowi salutują, cywilni zdejmują czapki. Co chwila z tłumu wybucha okrzyk:

— Szwoleżerowie, niech żyją!

Na dziedzińcu Belwederskim, ustawieni w półkole ze sztandarem po środku czekamy na przybycie Naczelnika Państwa. Wkrótce ukazuje się On w towarzystwie oficerów.

Prężymy się na koniach, prezentując broń. Orkiestra zagrała fanfarę. Major Orlicz w gorących słowach składa w imieniu pułku podziękowanie Józefowi Piłsudskiemu, podkreślając jak wielki zaszczyt nas spotkał, oraz jak wielki obowiązek spada na nas w obronie honoru i czci naszego sztandaru.

PIERWSZA ROCZNICA NIEPODLEGŁOŚCI

Mroźny dzień listopadowy. Pierwsza rocznica odzyskania Niepodległości. Cały garnizon stołeczny stoi zgromadzony na polu Mokotowskim.

W pośrodku wzniesiono ołtarz polowy, gdzie ma się odbyć nabożeństwo. Czekamy, ustawieni kolumnami na przybycie Naczelnika Państwa.

Silny mróz daje się we znaki. Kostnieją palce u rąk i nogi w strzemionach. Piechurzy rozgrzewają się drepcząc na miejscu nogami i zabijając ręce. Idziemy za ich przykładem i zsiadłszy z koni, przy pomocy ruchu staramy rozgrzać się nieco.

Wreszcie nadjechał samochodem Józef Piłsudski. Stanęliśmy w szyku. Naczelnik Państwa wysiadł z samochodu i ruszył pieszo, aby dokonać przeglądu zgromadzonych na uroczystość formacji.

Dowódcy oddziałów zdają raport i rozbrzmiewają dźwięki orkiestr wojskowych. W końcu przyszła i na nas kolej

Na powitanie Naczelnika Państwa ryknęliśmy chórem:

— Czołem Panie Komendancie!

Orkiestra nasza chciała zagrać, lecz jej się to nie udało, ponieważ trąby pozamarzały.

Po przeglądzie odbyła się msza polowa, po tym defilada przed Naczelnikiem Państwa i odmarsz ulicami miasta do swych koszar.

Ciągnęły więc przez ulice stolicy szeregi młodej armii polskiej. Szły sprawnie, wybijając rytmicznie takt nogami, kompanie piechoty.

Za nimi ze stukiem i brzękiem ciągnęła artyleria, połyskując groźnymi paszczami dział. Po tym wojska łączności i saperzy ze swym ekwipunkiem bojowym. Dalej, przejmujące grozą najeżone lufami karabinów maszynowych samochody pancerne i czołgi.

W końcu w amarantach i czakach z kitami i sznurami w krótkich fantazyjnie przewieszonych kożuszkach z błyskiem szabel, furkotem proporczyków — jechali szwoleżerowie.

Z podziwem patrzyła Warszawa i z dumą zarazem na zbrojne szeregi i junacką postawę swych obrońców.

Wigilia Bożego Narodzenia. Cały dzień zajęci byliśmy porządkami w stajni i koszarach. W gospodzie pułkowej zaś przygotowują dla nas choinkę i wieczerzę wigilijną.

Wieczorem wszyscy wolni od służby żołnierze udali się do gospody. Sala udekorowana zielenią jedliny i biało-amarantowymi wstęgami z bibuły. Trzema rzędami ustawiono stoły nakryte obrusami.

Na śnieżnych obrusach leżą pszenne chlebki i wiązki opłatków. Zajmujemy cicho miejsca przy stołach i czekamy na przybycie naszych przełożonych.

Po chwili przybył dowódca szwadronu. Daje wachmistrzowi jakieś polecenia, po tym udaje się do grona pań i Koła Polek, które zajęły się urządzeniem wieczerzy.

Nagle słyszymy za oknami gospody warkot motoru i trąbkę samochodową. Po chwili we drzwiach w otoczeniu oficerów ukazała się postać w szarej maciejówce.

Poderwaliśmy się z miejsc, orkiestra zagrała marsza i nasz Szef pułku Józef Piłsudski wszedł z oficerami na salę, zajmując miejsce przy środkowym stole. *(Dalszy ciąg jutro).*

Kalendarz dnia

4 SIERPIEŃ

ŚRODA

Dominika, wyznaw :y.
łowiański: Ostronila bł.
Słońca wsch. 4,0, ach. 19,23.
Księżyca wschód: ,22, zach. 17,46.

HISTORIA PODAJE:

1306 Zamordowanie króla czeskiego Wacława.
1310 Krzyżacy mordują ludność w Gdańsku.
1655 Zajęcie Kijowa.
1863 Bitwy powstańców pod Chruśliną.
1903 Pius X wybrany papieżem.
1914 Wybuch wojny Niemiec z Anglią i Belgią.

PRZYSŁOWIA:

Na święty Dominik,
Kopy z pola mig, mig.

KTO NIE WIE, ŻE:

Według ostatnich danych statystycznych na całym świecie jest przeszło 36 milionów samochodów, z czego 26 milionów w samych Stanach Zjednoczonych Ameryki Płn.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Różnica. Ferdynand, król hiszpański, zwykł był mówić, że odróżnia mądrego człowieka od głupiego po następujących oznakach: umiarkowaniu w gniewie, zarządzie osobistym sprawami domowymi i pisaniu listów bez niepotrzebnych powtarzań.

Tłumaczenie snów

P. Dunia. Może Pani grać na loterii na numer, zawierający trzy czwórki. Szczęśliwy dzień — piątek. Rozrywka czeka Panią. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego.

P. Janek 2. Zarobki będą. Sprzeczka o pieniądze. Pozna Pan miłą blondynkę. Ktoś Pana obrazi.

P. Stella T. Wyjdzie Pani za mąż za swego ukochanego. Będzie Pani na jakiejś zabawie. Czeka Panią miły nabytek. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

P. Lucyna Nr. 300. Owe sny wróżą Pani zamążpójście.

P. Ola Kasztelanka. Spędzi Pani przyjemnie dzień świąteczny. Ujrzy Pani osobę, której Pani nie lubi. Będzie rozmowa z mężczyzną wysokiego wzrostu.

Tam, gdzie dzieci spały w srebrnych kołyskach

a chciwi zaborcy kradli nawet ołtarze

Uruchomienie kopalń rud cynkowych i ołowianych w Bolesławiu pod Olkuszem, zatopionych przed 7 laty, przypomniało znowu historię sławnego niegdyś miasta polskiego—Olkusza.

Starożytna nazwa miasto Olkusz według jednych pochodziła od starożytnych Fenicjan, którzy mieli się tu zapuszczać po srebro, inni wyprowadzają ją od kuszy lub od kucia iłów rudonośnych.

Nie wiadomo kiedy Olkusz nabył prawa miejskie, w każdym razie przed 1299 r., a pierwsza wzmianka historyczna pochodzi z r. 1257, kiedy Bolesław Wstydliwy, fundując klasztor SS. Klarysek w Zawichoście, przeznaczył nań 2 grzywny złota z kopalń ołowiu w Olkuszu.

Król Władysław Jagiełło w Wiślicy potwierdził dawne przywileje miasta i odebrał hołd od mieszczan olkuskich. Od r. 1426 górnicy olkuscy, zwani gwarkami, korzystają z praw górniczych czeskich i węgierskich oraz z oddzielnego sądu żupniczego.

W tym okresie kopalnie olkuskie przynoszą już dochód skarbowi królewskiemu, ale jednocześnie nie dają spokoju wrogom; w r. 1455 Morawianie napadają na Olkusz i łupią go, zabierając m. in. 80 koni, odprowadzających wodę z kopalń.

Za króla Stefana Batorego czynna była w Olkuszu mennica, a od r. 1601 bito monety tylko w Krakowie i Olkuszu. Nadzór nad mennicą sprawował m. in. Tomasz Tynf (monety jego zwano tynfami, stąd przysłowie: dobry żart— tynfa wart).

W XVI wieku doszło miasto do największego rozkwitu; liczyło podobno ponad 30.000 mieszkańców, co na owe czasy było znaczną liczbą, mieszczanie nosili srebrne podkówki, a dzieci ich sypiały w srebrnych kołyskach.

Z córkami mieszczan olkuskich żenili się synowie szlachty, stając się właścicielami kopalń. Ale szlachta ta przyczynić się miała częściowo do przyśpieszenia ruiny miasta, gdyż nie chciała płacić podatku na odwodnienie kopalń i zabezpieczenie od zatopienia.

W pogoni za cennym kruszcem podkopywano się pod kościoły i domy mieszkalne, powodując ruinę całych osiedli.

Największą klęskę zadał Olkuszowi najazd Szwedów. Gen. Miller (który prowadził oblężenie Częstochowy) wziął od miasta ogromną kontrybucję i uprowadził górników i konie.

Po wojnie zubożali gwarkowie nie mieli środków na odwadnianie kopalń. Woda rzeki Baby wdzierając się do podziemi, czyniła coraz większe spustoszenia. (Stąd twierdzenie, że dwie baby zgubiły Polskę: królowa Bona i rzeka Baba).

Wiek XVII jest dla Olkusza już okresem powolnego lecz stałego upadku. Sztolnie zapadają się i Olkusz przedstawia smutny widok gruzów i rozwalisk. Miasto zostało jeszcze raz przy tym splondrowane przez Szwedów, a w r. 1737 strawione przez pożar.

Z końcem bytu niepodległego Polski, kończy się sława i bogactwo królewskiego grodu Olkusza. Co nie legło pod gruzami to zabrali chciwi i zachłanni zaborcy, głównie Austriacy, nie szczędząc nawet ołtarzy.

Pierwsza katastrofa samolotowa

wydarzyła się w Częstochowie 25 lat temu

Lotnictwo, które na Zachodzie stawiało w 1912 roku pierwsze kroki, miało w Polsce już nie tylko pionierów, ale i—niestety — pierwszą katastrofę.

25 lat temu Częstochowa przeżywała nielada sensację. Były nią pierwsze w tym mieście popisy lotnicze z udziałem młodego pilota, ucznia warszawskiej „Aviaty", p. B. Kamieńskiego, utalentowanego artysty malarza i literata.

Popisy lotnicze w Czestochowie zakończyły się katastrofą.

„Przed oczami tysięcznych tłumów — jak czytamy w dziennikach — aeroplan wzbił się w górę, przepłynął kilkadziesiąt metrów po linii prostej, potem począł zataczać kręgi, nagle przechylił się i, jakby raniony strzałem niewidzialnego myśliwca ptak, runął na ziemię".

Pilot uległ ogólnemu potłuczeniu, ale na szczęście bez groźniejszych dla życia następstw.

Spłonęła fabryka w Łodzi

straty wynoszą ćwierć miliona złotych

W poniedziałek o godz. 22-ej wybuchł pożar przy ulicy Kopernika 55 w Łodzi w przędzalni Adolfa Speidla.

W ciągu 15 minut płomienie ogarnęły dwupiętrowy budynek fabryczny, z którego pozostały tylko zgliszcza. Maszyny i towar doszczętnie spłonęły.

Akcja straży pożarnej ograniczyła się z konieczności do zabezpieczenia sąsiednich zabudowań, a zwłaszcza przylegającego do fabryki sierocińca.

Po dwóch godzinach ogień za czął dogasać. Przy tlejących zgliszczach czuwa pogotowie pożarne. Przyczyna pożaru na razie nie ustalona. Straty wynoszą około 250 tys. złotych.

Lekarz rozbił bank

w kasynie gry w Juan-les Pins

W kasynie gry w Juan - les Pins wzbudziło sensację rozbicie banku przez lekarza Amerykanina, D. Davey'a.

Davey siadł do partii baccarat i za 100 funtów przejął bank. Szczęście sprzyjało mu w grze tak, iż dziewiętnaście partii z rzędu wygrywał. W ciągu niecałej godziny wygrał 7.000 funtów (ok. 180.000 złotych).

Jeszcze lepiej powiodło się Francuzowi, który zajął później miejsce Davey'a. Ten wycofał się z wygraną 21.000 funtów, po czym grę przerwano.

Takie fuksy się nie zdarzają często w salonach gry i szczęście sprzyja raczej kasynu niż graczom.

Na małej wokandzie...

Odpowiednia reklama

czyli: „Jak zabić nudę"

(A. E.) Bywają chwile w życiu człowieka, kiedy nie wiadomo co ze sobą zrobić.

Ma się, powiedzmy, sześć wolnych godzin. Znajomi są zajęci, pogoda brzydka... Wtedy opada nas — nuda.

Podobnemu uczuciu podlegał właśnie pan Menachem Piwko onego dnia, gdy błąkał się ziewający po ulicach Warszawy. Przystawał przed witrynami, znudzonym spojrzeniem omijał przechodniów...

Naraz ujrzał szczegół, który go zelektryzował.

Oto nad jednym ze sklejów wisiał reklamowy zegar, typowa wywieszka zakładów zegarmistrzowskich. Pan Menachem momentalnie przypomniał sobie że ma w kieszeni zepsuty zegarek i zrozumiał, że znalazł zajęcie na godzinę. Wejdzie do zegarmistrza, umówi się z nim co do ceny i poczeka, aż zegarek będzie naprawiony.

Uradowany pan Menachem szybko wkroczył do sklepu. Sklep jednakże był pusty i tylko za zielonym przepierzeniem brzmiały jakieś głosy.

Pan Piwko szybko wszedł za owo przepierzenie i — stanął jak wryty. Widok bowiem, jaki się przedstawił jego oczom, nie należał do codziennych.

Mianowicie na kanapce leżał „na pogodę" jakiś mężczyzna, a drugi, stojący obok, dokonywał na nim zabiegu, zwanego irygacją.

— Gdzie jest właściciel? — zdziwił się pan Menachem.

— Ja jestem — odparł, mężczyzna, trzymający irygator. — Bromberg się nazywam. Pan do mnie po lewatywkę?

— Po jaką lewatywkę? Zegarek przyszłem naprawić!

— Nie zajmuję się z naprawą zegarków.

— Tylko co pan robi?

— To co pan teraz widzi.

— No to dlaczego — zdenerwował się pan Menachem — wystawił pan przed sklepem zegar?

— A co miałem wystawić?

Oburzenie pana Menachema nie miało granic. Wyrwał z rąk pana Bromberga irygator i uderzył go nim po głowie. Następnie kopnął w obnażoną część ciała leżącego na łóżku mężczyzny, po czym chwycił krzesło i zaczął demolować sklepowe urządzenie.

Dopiero przybycie policjanta poskromiło rozjuszonego pana Menachema. Powędrował do aresztu, wobec czego zagadnienie spędzenia reszty dnia zostało rozwiązane. Jednakże mniej przyjemny był epilog owej sprawy, bowiem Sąd Grodzki skazał pana Piwko na trzy tygodnie bezwzględnego siedzenia.

Kupon porady prawnej

Krzyk mody

Jeden z paryskich magazynów „skomponował" kapelusz, który znalazł — rzecz prosta— uznanie u pań lubiących się pochwalić ostatnim krzykiem mody.

Jest to szkocki beret, którego wstążka jest tak założona, że można ją odjąć i beret zawiesić na ręku, co wywołuje wrażenie, jakby się nosiło torebkę.

W samym berecie, pod wewnętrzną opaską skórzaną znajdują się kieszonki, w których można pomieścić karmin, lusterko, puderniczkę. Wszystko to jest tak płasko zrobione, że beret można włożyć na głowę nawet z zawartością kieszonek.

Jak wygoda, to wygoda!

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Rozpił się z miłości

P. TADZIK zwierza nam się:

„Mam lat 21. Przed kilku miesiącami wprowadziłem się do pewnych państwa, jako sublokator. Poznałem córkę mych gospodarzy, 20-letnią blondynkę o marzących oczach — Jadwigę.

Od pierwszej chwili pokochałem ją całym ogromem pierwszej miłości. Dowiedziałem się wszakże, iż moja ukochana ma narzeczonego. Byłem zrozpaczony. Lecz oto pewnego dnia dowiedziałem się od niej, że nie kocha swego narzeczonego.

Pewnego dnia wyznałem mojej Wisieńce miłość. Była z tego bardzo zadowolona i zapewniła mnie o swej wzajemności. Niestety, niedługo miała trwać złuda mego szczęścia.

Dochodziły mnie wieści, że Wisieńka kochała i nadal kocha innego, a ze mną chce się tylko zabawić. Nie wierzyłem plotkom i śmiałem się z tego wszystkiego. Bo jakże mogłem wierzyć, gdy moja najdroższa była dla mnie tak bardzo czuła?!

A jednak cały świat jest obłudny! Jakże srogo tego doświadczyłem! Któregoś dnia, wracając, jak zwykle do domu, zobaczyłem na stole dzienniczek mej Wisieńki. Nie mogłem się oprzeć, by nie zajrzeć do niego. Od tej chwili zaczyna się moje nieszczęście.

Rzekome „plotki" potwierdziła sama w swym dzienniczku. Kochała innego i kocha nadal. Ja — zaimponowałem jej tylko moją siłą. Nie byłem w stanie tego przemilczeć.

Na moje zarzuty odrzekła, przepraszając mnie, że chwilami istotnie zdawało się jej, iż mnie kocha. Byłem bliski obłędu. Zacząłem pić. W ciągu jednego tygodnia zmieniłem się nie do poznania.

Szukałem zapomnienia, którego nigdzie nie mogłem znaleźć. I oto nadeszła chwila, kiedy moja Wisieńka powiedziała mi, że jednakże mnie tylko kocha, a tamtego już nie.

Znów nastały dla mnie dni szczęścia. Uwierzyłem bez zastrzeżeń. Zażądałem wszakże, by porzuciła innych mężczyzn i zerwała przyjaźń ze swym narzeczonym. Zgodziła się. Zdawało mi się, że już nic nie przerwie pasma mego szczęścia, ale okazało się, że po raz drugi zadrwiła z mej miłości.

Po raz drugi upokorzyła me uczucia. Zapewniła mnie, że ze swym narzeczonym zerwała, a ja spotkałem ją kilkakrotnie w jego towarzystwie. Zdecydowałem się zerwać z nią wszelkie więzy przez wyprowadzenie się z Warszawy.

Wówczas moja Wisieńka ze łzami w oczach zapewniała mnie, że tylko mnie kocha, ale z byłym narzeczonym nie zerwie, powodów wszakże nie podała. I nie chce podać. Mówi, że nie może. Ale ja już nie wierzę, bo po raz drugi czytałem jej dzienniczek, z którego znów wynika, że kocha nadal tamtego.

Czy można wierzyć kobiecie, która dwa razy zadrwiła z mej miłości?

Z rozpaczy popadłem w nałóg pijaństwa. Ratuj, Redaktorze, póki czas od niechybnej zguby".

Kobiecie można zawsze wierzyć, póki jej się do kłamstwa nie zmusza. To wielce prawdopodobne, że kocha Pana, a pewne względy (może materialne?) zmuszają ją do niezrywania z narzeczonym lub obcowania z innymi. Albo po prostu jeszcze się nie zdecydowała. Gdyby Pan nie stawiał wciąż żądań wyłączności, nie byłoby konieczności okłamywania Pana. A tak — dla świętego spokoju — musiała kłamać.

Na wszystko jest rada bardzo zwyczajna. Skoro Pan doprawdy kocha p. Jadwigę i chce ją mieć dla siebie na zawsze, niech Pan zaproponuje jej małżeństwo.

Zwycięstwo Kucharskiego w Londynie

Noji, Sznajder i Turczyk zawiedli nadzieje

Na stadionie White City w Londynie odbyły się w poniedziałek wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników 16 państw Europy i Ameryki.

Zainteresowanie zawodami przeszło najśmielsze oczekiwania. Na stadionie zebrało się, jak stwierdzili oficjalnie organizatorzy, 83.000 widzów. W ten sposób pobity został nawet rekord liczby widzów na olimpijskim stadionie w Berlinie.

Z Polski startowało 4 zawodników: Kucharski na 880 yardów (800 m), Noji na 3 mile ang., Sznajder w skoku o tyczce i Turczyk w rzucie oszczepem.

Zwycięstwo odniósł jedynie Kucharski, natomiast inni Polacy osiągnęli gorsze wyniki. Noji zajął dopiero trzecie miejsce, Turczyk — czwarte, a Sznajder nie doszedł w ogóle do rozgrywek finałowych, gdyż został wyeliminowany w przedbojach.

Na 800 m. Kucharski zajął pierwsze miejsce w czasie 1:52,8 sek. wyprzedzając o 0,1 sek Anglika Handley'a. Kucharski początkowo biegł na trzeciej pozycji za Włochem Lanzi i Austriakiem Eisbergerem.

Na połowie drogi prowadzenie obejmuje Austriak, a przy końcu wysuwa się na czoło Anglik Handley. Dopiero przed samą metą nastąpił zryw Kucharskiego. Atak był dla Anglika nie do odparcia i Polak pierwszy przerywa taśmę.

Na 3 mile ang. Noji dał się wyprzedzić zarówno przez Anglika Warda, jak i Węgra Kelena. Pierwszy był Anglik w czasie 14:28,8. Czas Węgra wynosił 14:30,2. Noji uzyskał 14:33,8, nie będąc ani przez chwilę groźnym dla tej czołowej dwójki.

W rzucie oszczepem Turczyk zajął czwarte miejsce stosunkowo słabym wynikiem 62,86 m. Pierwszym był Szwed Atterwall, który rzucił 67,31 m.

Sznajder w skoku o tyczce odpadł w eliminacjach, uzyskując słaby wynik 12 stóp 6 cali (około 3,70 m). Pierwsze miejsce zajął niespodziewanie Austriak Proksch, który skoczył 4,08. Drugie miejsce zajął Niemiec Mueller 3,96 m. Dopiero na trzecim miejscu sklasyfikował się rekordzista świata Amerykanin Varoff — 3,95 m. Poza konkursem Amerykanin osiągnął 4,25 m.

Pozostałe wynik zawodów przedstawiają się następująco:

100 yardów wygrał Murzyn amerykański Ben Johnson w czasie 9,8 sek.

Na 120 yardów przez płotki wygrał Anglik Finlay w czasie 14,5 sek.

220 yardów wygrał Ben Johnson w czasie 21,7 sek.

Na 400 m przez płotki (440 yardów) zwycięzcą został Węgier Kovacs w czasie 54,8 sek.

W biegu na 440 yardów pierwsze miejsce zajął Anglik Roberth w czasie 48,3 przed Amerykaninem Belcher.

Na 1 milę ang. zwyciężył Anglik Wooderson w czasie 4:15,8 przed Węgrem Szabo. Słynny Amerykanin San Romani zajął dopiero piąte miejsce.

W skoku w zwyż zwyciężył fenomenalny Murzyn amerykański Cornelius Johnson, osiągając wynik 1,95 m.

W skoku w dal na pierwszym miejscu sklasyfikował się Estończyk Toomsalu 7,41 m.

W dysku zwyciężył bezkonkurencyjny Amerykanin Carpenter 49,58 m. Niemiec Schroeder zajął trzecie miejsce 47,96 m.

Zawody odbywały się podczas szalonego upału, dlatego też wyniki były stosunkowo słabe. Najlepszym bodaj wynikiem jest czas Kucharskiego na 800 m. Inne lepsze wyniki uzyskano poza konkursem.

Bestialsko zamordował rywala

dlatego tylko, że kochał się w tej samej pannie

Mieszkaniec Wyszkowa Jan Wichrowski zakochał się w pewnej pannie. Dowiedział się jednak, że w tej samej pannie kocha się inny kawaler nazwiskiem Eugeniusz Bąk. Wichrowski postanowił usunąć rywala z drogi.

W tym celu przyczaił się z bratem swoim Wacławem na drodze i napadli obaj Bąka zakłuwając go nożami na śmierć. Zabójców aresztowano.

Prawdziwa wojna na odpuście

Od strzałów policjanta padł 1 ranny

W Wilanowie odbywał się onegdaj odpust, na który przybyło wiele osób z różnych stron, między innymi i z Warszawy. Kilku parobczaków wiejskich wyprawiało po pijanemu breweríe, zaczepiając uczestników odpustu, pochodzących z Warszawy. Chcieli się pobić z „warszawiakami". Napastowani stawili opór i wywiązała się walka.

Zjawił się policjant z zamiarem uspokojenia awanturników. Ale ci, na których czele stali Jan i Henryk bracia Keidlowie ze Skolimowa, stawili opór policji i nawet niektórzy dobyli rewolwerów. Sytuacja była niezwykle groźna. Niektórzy jednak wycofali się w porę, a tylko Keidlowie poczęli strzelać.

Na szczęście, wszystkie strzały chybiły. Wśród uczestników odpustu powstał popłoch, tłum uciekając, przewracał stragany. Policjant widząc groźną sytuację, dobył również rewolweru i dał kilka strzałów do awanturników. Jedna z kul ugodziła Henryka Keidla w udo. Tłum kompanów braci Keidlów rzucił się na policjanta, chcąc go zlinczować. Na pomoc przybyło jeszcze czterech innych policjantów i awanturnicy zostali rozpędzeni.

Ranionego Keidla odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Kilku awanturników aresztowano.

Oszukańczy zabieg chirurga

napiętnowany wyrokiem sądu Izby Lekarskiej

Sąd Izby Lekarskiej warszawsko - białostockiej skazał dr. Feliksa Grussa, zamieszkałego w Skrwilnie, pow. rypińskiego na zawieszenie w prawach członka Izby na przeciąg 2 miesięcy, obostrzone publicznym ogłoszeniem wyroku za nieetyczny postępek, wyrażający się w oszukańczym pozornym wykonaniu zabiegu chirurgicznego u jednej z chorych oraz za bezprawne używanie tytułu lekarza klinik wiedeńskich.

Sąd wziął przy tym pod uwagę, jako okoliczności łagodzące młody wiek i niedoświadczenie życiowe podsądnego.

Obecnie sąd dyscyplinarny Naczelnej Izby Lekarskiej, do którego odwołał się skazany, powyższy wyrok zatwierdził.

podzielając motywy sądu I instancji.

Wspomniany oszukańczy zabieg chirurgiczny miał polegać na pozornym wyjęciu z ręki igły; przez zatajenie tego faktu skazany dopuścił się czynu wysoce nieetycznego.

Miliony na wojnę w Chinach

Półtoramiliardowy deficyt budżetowy

TOKIO. Według informacji dziennika „Asahi" rząd japoński wystąpić ma natychmiast do parlamentu o uchwalenie ustawy o dodatkowym kredycie w kwocie 300 milionów jen na pokrycie wydatków związanych z operacjami na terenie Chin Północnych.

Niezależnie od tego Ministerstwo Wojny domaga się kredytu w wysokości również 300 milionów jen. Inne kredyty przeznaczone być mają dla Ministerstwa Marynarki i Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wszystkie te dodatkowe kredyty, jak twierdzi pismo, spowodują deficyt budżetowy, który wyraziłby się sumą ponad 1.400 milionów jen. Suma ta byłaby całkowicie pokryta przy pomocy pożyczki wewnętrznej.

Spadek bezrobocia w Polsce

W Polsce obserwuje się od pewnego czasu stały spadek bezrobocia. Według danych Funduszu Pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła na dzień 15 lipca r. b. 290.578 osób, podczas gdy w dniu 30 czerwca r. b. ilość zarejestrowanych na terenie Polski bezrobotnych wyrażała się liczbą 294.334 osób.

Również w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego daje się zauważyć zmniejszenie się stanu bezrobocia w kraju.

Dwie nowe sprawy morderców

skazanych na powieszenie

Do Izby I-szej Karnej Sądu Najwyższego poczęły ostatnio napływać skargi kasacyjne w procesach, w których zapadły wyroki śmierci.

Dwie nowe kasacje obrony skazańców wpłynęły z poznańskiego Sądu Apelacyjnego. Sąd Najwyższy rozstrzygnąć ma o losie dwóch zabójców na tle rabunkowym.

Na karę śmierci przez powieszenie skazani zostali w 2-ch instancjach bandyta Józef Grzeszczyk, który zamordował kupca Tomaszewskiego ze Skalmierzyc i szewc z Ostrowa Jan Tkacz, który w czasie wyprawy złodziejskiej zastrzelił bezrobotnego Nowickiego.

Oba procesy skazanych na śmierć znajdą się na wokandzie w początkach miesiąca września.

O utrzymanie obniżki komornego

walczą stowarzyszenia lokatorskie

Jak się dowiadujemy, w bieżącym tygodniu udać się ma do Prezydium Rady Ministrów, Min. Skarbu i MSW. delegacja stowarzyszeń lokatorskich.

Delegacja ta podejmie u Rządu starania w związku z pogłoskami o tym, że wygasające przepisy dotyczące obniżki komornego o 10 — 15% dla mniejszych mieszkań po dwuletniej mocy obowiązującej nie zostaną przedłużone.

Organizacje lokatorskie przedstawić mają memoriał w sprawie konieczności utrzymania obniżki komornego

Honorowy pogrzeb nieinterwencji

Powstańcy otrzymają prawa strony walczącej

PARYŻ. Dziennik prawicowy „L'Epoque" omawiając sytuację międzynarodową, wyraża przypuszczenie, iż bieżący tydzień przyniesie ostateczne fiasco polityki nieinterwencji, co w gruncie rzeczy dokonało się w ubiegłym tygodniu.

Dziennik sądzi, iż rząd angielski wystąpi na czwartkowym posiedzeniu komitetu nieinterwencji z propozycją, by zamiast dotychczasowych nieudanych wysiłków na polu organizacji nieinterwencji, państwa zobowiązały się po prostu do zachowania ścisłej neutralności wobec obu stron walczących.

W konsekwencji musiałoby to doprowadzić do przyznania gen. Franco praw strony walczącej

Pola zbożowe pod wodą

BERLIN. W Hohenschwangau (Szwabia) długotrwałe i gwałtowne wylewy zniszczyły wielkie obszary pól zbożowych.

Wspomniana miejscowość wyglądała jak wyspa wśród jeziora i odcięta była od okolic. Setki turystów, którzy zwiedzali miejscowy zamek historyczny, po ostatniej ulewie musieli wydostawać się na przełaj przez okoliczne lasy.

Straszna powódź na Filipinach

Trupy zatruwają wodę w rzekach

MANILLA. Na wyspach Filipińskich doszło do katastrofalnej powodzi, wywołanej długo trwałymi deszczami.

Prawie całe zbiory oraz duża ilość domów zostały zniszczone. Zachodzi obawa epidemii, gdyż w rzekach, z których miejscowa ludność bierze wodę do picia, pływają zwłoki ludzi i zwierząt domowych.

Cały szereg miejscowości jest odciętych przez wezbrane rzeki.

Liczba ofiar w ludziach nie została dotychczas ustalona.

Nadużycia przy sprzedaży drożdży

będą energicznie zwalczane

Min. Skarbu poleciło brygadom ochrony skarbowej podjęcie walki z nadużyciami przy sprzedaży drożdży.

Stwierdzonym zostało, że niektóre drożdżownie nalepiają banderole podatkowe w sposób umożliwiający zdjęcie ich bez uszkodzenia opakowania, co może się stać powodem oszustw, polegających na kilkakrotnym używaniu tych samych banderoli.

W związku z tym przeprowadzona będzie generalna kontrola zapasów drożdży, znajdujących się w sprzedaży w hurtowniach i u detalistów

Piekarze organizują się

Staraniem Koła Piekarzy Zw. Rzemieślników Chrześcijan grupującego wykwalifikowanych mistrzów piekarskich powstaje w Warszawie nowa organizacja rzemiosła piekarskiego pod nazwą „Zrzeszenie Mistrzów Piekarskich Chrześcijan m. st. Warszawy i Woj. Warszawskiego".

Nowa organizacja grupować będzie wykwalifikowanych majstrów piekarskich, a ponadto jej zadaniem będzie eliminowanie spośród szeregów piekarstwa elementów niefachowych, pracujących bez uprawnień nie tylko majstrów, ale również nie posiadających żadnych uprawnień rzemieślniczych.

Założyciele nowej organizacji piekarskiej złożyli już projekt statutu w Komisariacie Rządu i w ramach komitetu organizacyjnego prowadzą organizację nowego chrześcijańskiego zrzeszenia majstrów piekarskich.

Trzęsienie ziemi

SZANGHAJ. Okolice miejscowości Su-Cze-U na północy prowincji Kiang-Si zostały nawiedzone przez trzęsienie ziemi. Około 50 budynków zawaliło się. 20 osób zostało zabitych

Start do stratosfery z Ojcowa

Jak się dowiadujemy, jako miejsce startu do lotu w stratosferę, który organizują polscy uczeni i aeronauci, obrana została dolina Ojcowa.

Dochodzenie w sprawie nielegalnej broni

Główny Komendant PP. opierając się na danych statystycznych, wskazujących na liczne wypadki nielegalnego posiadania broni, wydał okólnik zalecający bezwzględne zwalczanie tego rodzaju wykroczeń. Nielegalne posiadanie broni przyczynia się do wzrostu przestępczości i kłusownictwa. Dochodzenia w sprawie nielegalnego posiadania broni prowadzone mają być jako pilne.

Redukcja mężatek

Poruszenie wśród urzędników państwowych wywołała wiadomość o przeprowadzaniu dalszej redukcji mężatek w urzędach. Wymówienia otrzymały ostatnio mężatki zatrudnione w urzędach administracji wojskowej. Podobno w ich miejsce przyjęci mają być byli wojskowi.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia rozpoznała w trupie swego brata. Nie mogła się jednak do niego przyznać, gdyż policjant mógłby ją wtedy aresztować. Roniąc łzy usunęła się na bok, by przyglądać się, jak zabierać będą trupa jej brata. Przysłuchiwała się rozmowom świadków wydarzenia, gdy nagle poczuła na sobie czyjąś rękę i usłyszła głos:

— Nareszcie mam ciebie w moim ręku!

Jadzia zadrżała odruchowo i odwróciła do niego głowę.

— Wywiadowca! — zabłysło w jej umyśle.

Ale ujrzała przed sobą tegoż fabrykanta, który zaprosił ją do siebie, do mieszkania na Marszałkowskiej.

— Zygmunt Sawicki... — przypomniała sobie.

Jegomość, o nalanej, sytej twarzy uśmiechnął się:

— Przestraszyłem panią, co?

— Nie — odrzekła Jadzia drżącym głosem i poczuła, że coś ją dławi w gardle i dusi.

— Dlaczego pani uciekła ode mnie?

— Nie uciekłam wcale.

— Co się tu stało? Czemu zebrał się tu taki tłum ludzi?

— Człowieka zabili — głucho powiedziała Jadzia.

— Kto go zastrzelił?

— Policjant.

— Dlaczego zabił go?

Trudno Jadzi odpowiedzieć na to pytanie. Łzy duszą ją w gardle.

— Nie wiem... — odpowiedziała.

— No, zapewne jakiś bandyta — odezwał się Sawicki z pogardą. — Widzi pani, poznałem panią od razu...

Jadzia milczała. Nie odpowiedziała nic. Zbliżył się do niej tak, iż poczuła jego oddech.

Sawicki trzepał dalej:

— Wie pani, po czym poznałem panią? Po podartej sukni! Proszę, niech pani wejdzie ze mną do jakiegoś pobliskiego sklepu, kupię sukienkę...

— Dziękuję, niech pan zostawi mnie w spokoju — odrzekła cierpko Jadzia, jak gdyby chcąc się od niego odczepić.

Zbyt bolało ją serce, zbyt głęboko odczuła śmierć brata, by zdobyć się na cierpliwość w stosunku do jakiegoś lowelasa - fabrykanta.

— Ale jak pani nie wstyd chodzić w takiej sukience? — odezwał się znowu Sawicki.

Przyglądał się jej bladej, młodej twarzy i miał ochotę ucałować ją, objąć na ulicy...

— Wszystko mi jedno w jakiej sukience jestem i panu powinna być również obojętna moja sukienka.

— Proszę, niech mi pani wyjaśni, dlaczego obawia mnie się pani?... Jestem gotów bezinteresownie zadośćuczynić pani życzeniom... Wszystko, co tylko pani pragnie, mogę uczynić... Pani jest osamotniona, opuszczona, nieszczęśliwa... Potrzebna pani moja pomoc...

— Nie potrzeba mi ani pańska pomoc, ani pańska opieka... — odpowiedziała Jadzia, spoglądając gdzieś w dal.

— Jakże to możliwe? Przecież wygląda pani dziś znacznie gorzej, aniżeli wtedy wieczorem, gdym panią spotkał... Sprawia pani wrażenie człowieka, którego dotknęło wielkie nieszczęście...

Jadzia wzniosła powieki i ukazała wielkie, piękne oczy, zalane łzami, ale wnet opuściła je i odezwała się drżącym głosem:

— Właśnie przed chwilą przebyłam ciężki cios... Proszę pana, niech mnie pan zostawi w spokoju...

Bogaty fabrykant został jednak tak oczarowany urodą tej dziewczyny, jej wdziękiem, że nie zwraca uwagi na jej obelgi i trwa dalej przy niej.

Dawno już nie widział tak pięknej i tak pełnej wdzięku kobiety. Jakże to dziwne. Żona jego jest przecież tak elegancka, tak wytwornie ubrana, a właśnie ta dziewczyna, odziana w łachmany, pociąga go ku sobie. Właśnie jej podarta na strzępy suknia, jej rozwichrzone włosy — to wszystko pobudza go jeszcze bardziej.

— Naprawdę nie zasłużyłem sobie na taki stosunek — powiada łagodnym głosem. — Proszę, niech mi pani szczerze zaufa; jakie nieszczęście panią spotkało, uczynię wszystko, by pani dopomóc.

— Straciłam bardzo bliską osobę...

— Matkę?

— Nie, brata.

— Kiedy się to stało.

— Właśnie teraz.

— Teraz? Wraca pani z domu?

— Nie, nie z domu... Zresztą, to straszne, niech mnie pan zostawi w spokoju...

— Pani otacza się wciąż tajemniczością — powiada Sawicki. — Nie będę panią o nic więcej pytał... O jedno proszę tylko: niech pani nie odpycha przyjacielskiego ramienia...

— Dokąd mam pójść?

— Dokąd pani zechce: do restauracji, do hotelu, do ogrodu, do mnie do domu...

— Nie wstydzi się pan chodzić z kobietą w tak postrzępionej sukience? — zachowanie fabrykanta wydało jej się teraz naprawdę szlachetne.

— Pani uroda upiększa nawet te łachmany... Zresztą, nie liczę się nigdy z opinią ludzi... Podoba mi się pani i to dla mnie w zupełności wystarcza...

— Jestem przecież taka osamotniona, biedna...

— Powiadam raz jeszcze: gotów jestem służyć pani swą pomocą... Dam pani wszystko... Niech pani pójdzie ze mną...

— Muszę tu jeszcze zostać...

— Po co ma pani tu stać? Kogo tu pani zobaczy? Jakiś trup? Zapewne bandyta, uciekł, zastrzelono go i basta... Proszę, pójdziemy stąd...

— To nie był bandyta... — powiedziała tak dziwnym głosem, że fabrykant zadrżał.

— A któż to był?

— Głodny...

— A skąd pani wie, że to był tylko głodny?

— Wiem, bo widziałam, jak biegł z kiełbasą w ręku... Policjant wrzeszczał: stać... A kiedy on... — łzy dusiły Jadzię w gardle — uciekał, wtedy policjant strzelił i zabił go na miejscu...

— Czemu pani płacze? Tak panią wzruszył ten wypadek? Ma pani zapewne swoje własne, inne troski. Cóż panią obchodzi śmierć obcego jakiegoś mężczyzny... Pójdziemy stąd...

Jadzia nie odpowiada.

— No, co się stało, moja droga pani? — współczującym głosem odezwał się Sawicki.

— Sama nie wiem...

Nagle nadjeżdża karetka. Jadzia przerażona widzi, jak kilku policjantów wrzuca brutalnie do karety martwe ciało jej brata.

Mimowoli szukając oparcia, położyła głowę na ramieniu Sawickiego, czuje, że za chwilę upadnie... Z jej serca wyrywa się szloch...

— Zna pani tego, co zabili? — skojarzył nagle Sawicki jej poprzednie słowa z tym, co teraz mówi.

— Nie... nie... — płacze cicho.

— To dlaczego pani tak płacze?

— Sama nie wiem... Proszę, pójdziemy... Idziemy stąd...

Sawicki jest zaintrygowany. Ta dziewczyna ciekawi go nie tylko swoją urodą, ale także swoim niesamowitym zachowaniem, swoją tajemniczością.

— Cóż to za dziwna kobieta? Kim jest?

Dlaczego tak płakała, patrząc na tego chłopca? Może zna go? Może to jej bliski?

A jeśli to jej bliski, dlaczego nie zbliżyła się do niego? Dlaczego stała opodal?

Te wszystkie pytania nie dawały mu spokoju, utkwiły w jego umyśle.

— Idziemy do ogrodu? — zapytał raz jeszcze.

Jadzia przypomniała sobie, że przecież uciekła z więzienia, że w ogrodzie może spotkać znów szpicla. Wobec tego odpowiedziała stanowczo:

— Nie, do ogrodu nie pójdę.

— A dokąd? — zapytał Sawicki ojcowskim głosem. Jej ton spodobał mu się bardzo.

— Jeżeli pan pozwoli... — odezwała się i nagle umikła.

— Ależ niech się pani wcale nie krępuje. Słucham panią...

— Czy nikogo nie ma u pana?

— Nie, nikogo; mówiłem pani, że moja żona jest jeszcze na letnisku. Proszę, wsiądziemy do dorożki...

— Proszę pana — odezwała się Jadzia.

— Słucham panią.

— Sytuacja moja jest obecnie tego rodzaju, że pomoc pańska jest mi konieczna. Dla tego chcę z niej skorzystać, ale pod jednym bezwzględnym warunkiem...

(Dalszy ciąg jutro)

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Kapitan pod terrorem



Jutro: „SYMPATYCZNE PISMO"

KRONIKA KRAKOWA

Teatr im. J. Słowackiego:
Środa: „Woźny i minister".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Bohater Teksasu" i „Noc w Operze".
ATLANTIC: „Czarujące oczy" i „Zapomniane twarze".
BAGATELA: „Zaproszenie do walca" i „Kobieta pod kontrolą".
PROMIEŃ: „Gabinet figur woskowych" i „Grzesznik mimowoli".
STELLA: „Wyprawa na Mango" i „Grzesznik".
SZTUKA: „Miłość w masce".
UCIECHA: „Zaginiona wyspa".
WANDA: „Tylko raz kochała".
DOM ŻOŁNIERZA: „12 krzeseł".
FOTOPLASTIKON (Szczepańska 5): „Budapeszt".

Radio

Środa, dnia 4 sierpnia

Godz. 12.15 Kilka informacyj; 13.55 Chór i orkiestra (płyty); 15.05 Sławpianiści (płyty); 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze; 18.10 Program na dzień następny. 18.15 Z tamtej strony oceanu (płyty); 18.45 Lokalne wiadomości sportowe; 19.00 Lekka muzyka kameralna w wykonaniu Zespołu Instrumentalnego Krak. Tow. Muzycznego pod kier. F. Nierychły; 23.00 Nowe wiersze Leopolda Staffa, recytuje Zofia Małyniczówna; 23.15 Muzyka taneczna z Warszawy II

ZŁODZIEJKA W POTRZASKU

Z mieszkania Piotra Śliwki, przy Al. 29 Listopada 17, skradziono pod obecność domowników garderobę oraz patefon, ogólnej wartości 300 zł.

Zawiadomiona o tym policja wdrożyła dochodzenia, które uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Okazało się, że kradzieży dokonała 35-letnia Maria Munaj, kobieta bez zajęcia i nigdzie nie meldowana. Odebrano jej łup i osadzono w areszcie.

NA KRAKOWSKIM BRUKU...

Do Krakowa przyjechał wczoraj rano 20-letni Franciszek Stuszek z Radziszowa. Idąc z dworca ulicą Basztową, Stuszek dostał nagle silnych boleści i padł zemdlony. Przechodnie wezwali na miejsce pogotowie ratunkowe, które przewiozło chorego do szpitala św. Łazarza.

FAŁSZYWY ALARM SZALONEJ KOBIETY

Wczoraj rano straż ogniowa w Krakowie została zaalarmowana z automatu, znajdującego się przy ul. Garncarskiej obok narożnika ul. Łobzowskiej.

Po przybyciu na miejsce strażacy zastali prz ysygnale alarmowym jakąś kobietę, która manipulowała przy aparaturze. Jak się okazało, była to umysłowo chora Katarzyna Gut, która nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, zbiła szybkę i nacisnęła dzwonek, ściągając na miejsce nadaremnie oddział „rycerzy ognia".

CO ZGUBIONO, A CO ZNALEZIONO?

Maria Kisielewska, zamieszkała przy ul. Karmelickiej 18 zgubiła na plantach torebkę damską, zegarek złoty, łańcuszek złoty oraz legitymację.

Inż. Marian Klimka z Katowic znalazł w pociągu nr. 16 niklowy zegarek marki „Omega", który złożył na posterunku P. P. na dworcu kolejowym.

Na tym samym posterunku jest do odebrania pugilarys z kwotą 24 zł. 96 gr., znaleziony przez bagażowego Jana Marszałka.

Potworna zbrodnia na Zwierzyńcu

W mieszkaniu 56-letniego Piotra Włodarskiego, przy ul. Ks. Józefa 13 miała miejsce wczoraj o godz. 8.30 wieczorem krwawa tragedia rodzinna.

Między Włodarskim a synem jego 28-letnim Leonem, murarzem, wywiązała się gwałtowna kłótnia, w czasie której murarz rzucił się na swego ojca z nożem w ręku.

Przerażony ojciec usiłował odskoczyć w bok, aby uniknąć ciosu, lecz zbrodniarz dopadł go i ugodził go nożem w prawy bok przebijając wątrobę.

Wyrodnego syna pozostali domownicy obezwładnili i oddali w ręce policji.

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło rannego do szpitala św. Łazarza, gdzie niezwłocznie dokonano operacji.

Policja prowadzi dochodzenie przeciwko sprawcy haniebnej zbrodni.

Aresztowanie mordercy w Liszkach

Donosiliśmy w dniu wczorajszym o zbrodni, dokonanej w Liszkach przez Zygmunta Sikorę, który przebił kosą swego krewniaka Bronisława Mądrego, zabijając go na miejscu.

Zabójca w obawie przed samosądem oburzonych mieszkańców Liszek, zbiegł, i jak się okazało, ukrywał się u swego brata, mieszkającego na krańcu Liszek.

W godzinach wieczornych policja otoczyła dom i ujęła mordercę. Ze względu na wciąż trwające wzburzenie wśród miejscowej ludności, odprowadzono zbrodniarza bocznymi drożkami na posterunek P. P., a wczoraj rano przywieziono go do Krakowa i osadzono w więzieniu św. Michała.

Bankructwo Spółdzielni urzędniczej w Krakowie

W Krakowie swego czasu założono spółdzielnię urzędniczą „Stok", której udziałowcami byli urzędnicy państwowi, samorządowi i prywatni. Udziałowcy otrzymywali bony, na które pobierali w sklepach towary, a bony te honorowała spółdzielnia. Dwa lata temu spółdzielnia zawiesiła wypłaty i rozpisano postępowanie ugodowe z wierzycie lami I-szej i II-giej klas. W sprawie wierzycieli III klasy, których jest około 60, na ogólną sumę wierzytelności 57.000 zł, zapadło onegdaj orzeczenie przyznające im resztę masy upadłościowej w sumie 5.700 zł., a zatem zaledwie 10 proc.

Strajk okupacyjny w fabryce „Optica"

W krakowskiej fabryce „Optyka", produkującej oprawy do okularów, wynikł zatarg między pracodawcą, a zatrudnionymi tam pracownikami, w wyniku którego właściciel ogłosił lokaut. W odpowiedzi na lokaut 38 osób rozpoczęło okupację fabryki.

Straszna śmierć organisty w płomieniach

Nocy wczorajszej o godzinie wpół do pierwszej, wybuchł na plebanii w Żegiestowie-Zdroju groźny pożar.

Służąca Stanisława Kamówna udała się na strych, aby zabrać stamtąd kilka przedmiotów.

Dziewczyna przyświecała sobie świecą. Przez nieostrożność Kamówna wznieciła pożar, który w krótkim czasie objął cały dom mieszkalny proboszcza ks. Józefa Śfiruta, oraz sąsiednie zabudowania gospodarcze.

Mimo energicznej akcji ratunkowej straży pożarnej i ludności, pastwą ognia padł dom mieszkalny i budynki gospodarcze ogólnej wartości 18 tys. zł

W czasie pożaru organista Władysław Papałach nie zdołał w porę wydostać się z objętego płomieniami domu i odniósł ciężkie poparzenia na całym ciele. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala, gdzie zakończył życie.

Wypadek ten wywarł na miejscowej ludności niezwykle przygnębiające wrażenie.

Tragiczne skutki pijackiej brawury

Onegdaj w ogródku, położonym obok Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu miał miejsce wypadek pijackiego wybryku, który omal nie zakończył się skutkami śmierci.

Około godziny 23-ciej w nocy przyszedł w stanie mocno podchmielonym w towarzystwie jakiejś dziewczyny lekkich obyczajów urzędnik prywatny Piotr Sokolski.

Natenczas nadszedł w towarzystwie dwóch kolegów niejaki Adam Kołodziej, robotnik i począł się wraz z kolegami — na chwilę — ze zgorszeniem przyglądać się sprośnym scenom, obrażającym moralność publiczną, uprawianym w miejscu dość licznie odwiedzanym.

Zdenerwowany tym Sokólski wydobył rewolwer i wystrzelił trzykrotnie. Mimo stanu, w jakim znajdował się Sokólski, skutki wystrzałów okazały się fatalne, dwie kule bowiem, celnie wymierzone utkwiły w ciele nieszczęśliwego Kołodzieja. Jedna z nich ugodziła go w rękę, druga zaś utkwiła w miednicy.

W stanie bardzo ciężkim odwieziono Kołodzieja do szpitala, bohatera zaś pijackiej brawury osadzono w więzieniu.

UTRAPIENIE Z PSEM

Na Osiedlu Oficerskim pokąsany został w rękę przez psa wczoraj o godzinie 9 wieczór 14-letni Mieczysław Kornela, zamieszkały przy ul. Mogilskiej 16. Chłopiec udał się do lekarza, który opatrzył mu ranę.

Zawiadomiona o tym policja stwierdziła, że pies jest własnością p. Tarnowskiej, zamieszkałej w Osiedlu Oficerskim nr. 17, przeciw której spisano protokół.

ŚMIERĆ MIĘDZY BUFORAMI WAGONÓW

W grodzieckim towarzystwie kopalń miał miejsce onegdaj nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć nieszczęśliwego robotnika.

Podczas manewrowania wagonów, robotnik Pasternak Józef, wskutek własnej nieostrożności dostał się między bufory, które straszną siłą zmiażdżyły ciało nieszczęśliwego. Pasternak poniósł śmierć na miejscu.

TRAGICZNA ŚMIERĆ URZĘDNIKA SKARBOWEGO

Paweł Chrząszcz, lat 27, ze Świętochłowic, urzędnik skarbowy, przybył w towarzystwie kolegi na rowerze do Oświęcimia.

Po kilkugodzinnej wycieczce kajakowej na rzece Sole, urzędnik począł się kąpać. Nagle nieszczęśliwy począł tonąć.

Zauważył to stojący na brzegu p. Mieczysław Zieliński i nie namyślając się długo wskoczył do wody na ratunek tonącemu.

Po 2-ch minutach wydobył tonącego. Zawezwano niezwłocznie lekarza wojskowego, albowiem wypadek wydarzył się obok koszar. Przybył również lekarz okr. p. dr. Fei.

Obaj lekarze, pomimo natychmiastowej pomocy nie zdołali uratować nieszczęśliwego, który zmarł na udar serca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 milimetr [illegible] zł. Cała strona [illegible] zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.